Rok IV. Warszawa, 15 maja 1925 r. Nr. 17, 18.

JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA WRAZ Z DODATKAMI W PRZEDDZIEŃ WYŚCIGÓW
w Warszawie kwartalnie 10 zł.

Cena numeru 2 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32, telef. Nr 220-26
Rachunek P.K.O. Nr. 6161



Jury konkursów wręcza grupie polskiej „Puhar Narodów".

Uwagi i spostrzeżenia o remontowaniu armji.

W październiku b. r., po powrocie z Irlandji, otrzymałem rozkaz dokonania dodatkowego zakupu koni od rolników i ziemian na terenie Komisji Remontowej Nr. 2. Wypadło to akurat, kiedy wszyscy przy każdej sposobności narzekali na Komisje Remontowe, które rzekomo celowo popierały zakup koni od dostawców-handlarzy i umyślnie zastosowywały zbyt wielkie wymagania wtedy, gdy kazano było brać konie remontowe bezpośrednio od hodowców-ziemian i rolników. Jednocześnie mówiono, że i M. S. Wojsk. również nie życzy sobie, żeby hodowla w kraju się rozwijała, nie chce, żeby armja uzupełniała się krajowymi remontami, gdyż sprowadzając tysiącami konie z zagranicy, zabija własną hodowlę.

Nie mam bynajmniej zamiaru rozpatrywać, czy istotnie były osoby, które wolały zakupować konie od handlarzy, a tymbardziej bronić je.

Chodzi mi o bezstronne wyświetlenie ogólnej sprawy „remontowej", którą do pewnego stopnia poznałem, dzięki dłuższej pracy w remoncie.

Przedtem, nim zacznę mówić o remontowaniu armji w czasach obecnych, koniecznem jest cofnąć się nieco wstecz i przypomnieć sobie stan hodowli koni w kraju przed wojną i zwrócić uwagę na ilość koni remontowych, które państwa zaborcze wybierały rocznie z Polski

W latach od 1910 — 1914 r., gdy były normalne warunki, hodowla koni w Polsce stała na dosyć wysokim poziomie i państwa zaborcze, zakupując rocznie materjał remontowy, chętnie brały w szeregi swojej armji „polskiego" konia, który był bardziej wytrwały, zahartowany i względnie więcej odporny od innych (prócz koni dońskich).

Naogół przedstawiał się on, jako koń uszlachetniony, o dobrym grzbiecie, długim zadzie i suchych kończynach, wzrostu od $2^1/_2$ — 4 w. (153 ctm.—160).

Że poszczególni hodowcy w Polsce produkowali konie wysokiej półkrwi o wyróżniającej się wartości, można jako przykład przytoczyć hodowlę p. Piaszczyńskiego ze Snopkowa, którego hodowli wałach „Frant" został odznaczony I-szą nagrodą, jako koń remontowy na wszechrosyjskiej wystawie koni w Kijowie, p. Ad. Boehmera w Wietrzychowicach, na koniach którego lepsi jeźdźcy kawalerji rosyjskiej (p. Rodzianko) wygrywali I-sze nagrody na konkursach nietylko w Rosji, lecz w Szwecji i Anglji; to samo można powiedzieć i o wałachu „Piccolo" (ojciec „Kompromis", matka „Iskra") p. Morawskiego ze Stajne, na którym („Piccolo") rtm. Ekse w Londynie zdobył puhar w r. 1911, p. A. Topińskiego z Wrzący Wielkiej, który za konie remontowe swego chowu otrzymał złoty medal w r. 1910; p. Ant. Budnego z Bychawy i w. w. innych.

Otóż w tym czasie rosyjska komisja remontowa brała rocznie w Kongresówce około 600 koni: 1908 r. — 566 koni, 1909 r. — 551, 1910 — 572, 1911 r. — 530, 1912 r. — 572 konie" (dane są wzięte z artykułu p. St. Wotowskiego „Remonty", drukowanego w r. 1914).

Z „Klaczy Stadnej" Stefana hr. Sumińskiego widzimy, że: „Poznańska Kom. Remontowa w r. 1910 z przedstawionych 2062 koni zakupiła 817 remont; na terenie Zachodnich Prus — z przedstawionych 1173 koni przyjęła 467 remont", czyli na teraźniejsze Pomorze wypada do 200 koni, a więc niemiecka — w Poznańskim i na Pomorzu brała około 1000. Jaką ilość brali austrjacy w Galicji, ścisłych danych nie posiadam, jednak, biorąc pod uwagę, że ta dzielnica przodowała pod względem hodowlanym koni, na podstawie zasięgniętych informacji ośmielam się przypuścić, że około 600. Co do Kresów, to poza kilkoma stadami nikt na szerszą skalę hodowlą koni remontowych nie zajmował się i wogóle stała ono tam na bardzo niskim poziomie, przeto śmiało je pominąć można.

Innemi słowy względnie w najlepszych warunkach, kraj nasz produkował najwyżej 2300 koni remontowych.

Następnie wybuchła wojna, która zrujnowała naszą hodowlę koni w najwyższym stopniu: najlepszy materjał w kraju został przez okupantów wybrany i wywieziony. Pozostały tylko resztki Lecz i te w późniejszym nieco czasie, ze względu na wojnę z bolszewikami, były przez nas samych rzetelnie przesiane.

Wreszcie w 1920 nastąpiła demobilizacja. Muszę przyznać, że dzięki ówczesnemu rozporządzeniu Pana Ministra Spraw Wojskowych, nasza hodowla bardzo skorzystała; albowiem klacze mające wartość pod względem hodowlanym, bez żadnej kwestji zostawały wyeliminowane z oddziałów i przechodziły na własność hodowców. Lecz to była demobilizacja częściowa, gdyż ze względu na ogólną konjunkturę polityczną, kraj nasz musiał i musi nadal utrzymywać w pogotowiu pewną ilość pułków kawalerji i artylerji.

Rok 1921 przeszedł spokojnie: sporządzono ewidencję koni i wciągnięto pozostały materjał koński do ksiąg ewidencyjnych w każdym oddziale.

W 1922 roku, z powodu niewyraźnego przebiegu konferencji w Genewie, kazano w bardzo szybkim tempie rozpocząć zakup koni w kraju. Powiadam zakup koni, umyślnie nie wstawiam słowa „remontowych", ponieważ takowych wcale nie było i nie mogło być w tym czasie. I chociaż w tym roku wpłynęło około 12000 koni, to jednak ze względu na słaby materjał, nie można poważnie mówić o polepszeniu szeregów końskich.

Dopiero w maju 1923 r., rozpoczął się u nas poraz pierwszy, mniejwięcej, normalny zakup koni remontowych. Zakup prowadził się z wolnej ręki. Spędy koni do remontu nie były zorganizowane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa. To zresztą staje się zupełnie zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę, że remonty w tym czasie jeszcze nie mogły być w potrzebnej ilości, albowiem należy pamiętać, że takowe (remonty) nie dadzą się wytrząsać z rękawa, a trzeba na nie czekać 4 lata — rok źrebię leży w łonie klaczy i trzy lata hoduje się.



Ppułk. K. Rómmel na Rewcliffie.

(Dok. nast.)

Jensz mjr.

Na marginesie Warszawskiego Programu Wyścigowego 1924 r.

(Dokończenie).

Teraz nasz ubogi w klasyczne nagrody program ma owych prób hodowlanych zbyt mało, i właściwie trzy wyżej przytoczone nagrody winny posiadać *konieczne*, że tak powiemy — nie zaś zbytkowne hodowlane cechy i zadania. Czy więc nadwaga wynosząca $22^{1}/_{2}$ funtów w tak honorowej i cennej (niestety „względnie" — jak wszystko w życiu!) nagrodzie, jak Wielka Warszawska, lub $37^{1}/_{2}$ f. w nagrodzie im. ks. Lubomirskich, nie wyklucza w naszych stosunkach istotnie dobrych koni — nadewszystko zaś, czy ulgi przyznane tu słabszym koniom nie wprowadzają do tych nagród nad miarę pierwiastku loteryjki, dając możność wygrania ich przez lichoty z punktu hodowlanego? Wszak $37^{1}/_{2}$ funtów toć to przecie prawie cały dawny pud!



Minister Sikorski na konkursach w Nicei.

Nie chcielibyśmy, aby nas źle zrozumiano. Nie jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami nagród ze znacznemi nadwagami — przeciwnie zdajemy sobie sprawę z ich znaczenia i przyznajemy, że mogą one i powinny znaleźć w przyszłości miejsce dla siebie, sądzimy jedynie, że stoją przed nami dzisiaj pilniejsze hodowlane potrzeby — że więc naprzykład, mówiąc konkretnie, *wobec gruntownej zmiany warunków* Wielka Warszawska nagroda winna by być raczej zasadniczą jesienną porównawczą próbą koni trzyletnich i starszych, aniżeli miarą specjalnych zdolności do noszenia wagi. Jednak kiedyś musi przyjść czas na próby i tego rodzaju — przyczem nie byłoby dziwnem, gdyby pomiędzy innemi nagrody podobnego typu stały się głównym ewenementem i atrakcją innych — po za warszawskim — wybitnych torów krajowych, gdy te się należycie w siły wzmogą. Stworzenie w Warszawie w ciągu szeregu najbliższych lat nagrody szerszego, istotnie międzynarodowego znaczenia jest czystą iluzją — natomiast ściąganie i zatrzymywanie w kraju dobrych zagranicznych klaczy zdaje się być sprawą pilną i na dobie.

W każdym razie wydaje się nam paradoksalnem, że nadwagi (i to odrazu w zbyt może ostrej formie) są stosowane jedynie do tak zwanych koni klasy — zaś konie niższych kategorji, t. j. te, które przedewszystkiem i w najszerszym zakresie mają być powołane do produkcji szarego tłumu koni użytkowych, wcale za swą zdolność noszenia wagi nie są nagradzane i wyróżniane. Tu leży najważniejszy moment poruszonej sprawy — szerokie zaś stosowanie handicapów i nagród sprzedażnych jest metodą antihodowlaną niezdrową, przysparzając nadto bez potrzeby i nad miarę pierwiastków gry i spekulacji, tam gdzie, niestety, i tak ich nie brak.

Jeszcze paradoksalniej przedstawiają się owe pénelités w nagrodach dla dwulatków, a to ze względu na wiek ich niedojrzały: mianowicie w nagrodzie Sernickiej 6 kilo, t. j. 15 dawnych funtów i w nagrodzie Widzowa 8 kilo, to jest dawniejsze pół puda...

W naszym klimacie, przy naszym nielicznym materjale stadnym — czy godzi się obciążać taką wagą dwuletnie źrebię?

Można na to odpowiedzieć: „Wolna wola! Nikt nie jest zmuszany do zapisywania swego konia do wyścigu". — Czy jednak jest zadaniem Towarzystwa Wyścigowego (które winno przecie normować i wskazywać drogi hodowli) kusić niejako właściciela źrebaka wysoką względnie nagrodą do tak ryzykownej próby? Czy nie byłoby właściwiej w podobnych razach, gdy chodzi o nieuformowaną jeszcze młodzież, powiedzieć: „konie, które wygrały tyle a tyle, nie są dopuszczone". Wiek dwuletni w żadnym razie nie jest odpowiedni do podejmowania prób wytrzymałości na wagę, to też nadwagi winny tu być stosowane niezmiernie oględnie.

Wszak nie darmo handicapy dla dwulatków zostały przez poważnych hodowców potępione — a przecie i do handicapów nikt nikogo nie zmusza

* * *

Powitaliśmy z radością wznowienie wczesnych meldunków do Derby i produce'ów, upatrując w tem jakby powrót do normalnych hodowlanych warunków. Czy jednak wobec „chudej kieszeni" przeważnej części hodowców opłaty do tych meldunków nie są zbyt wysokie? Mamy tu na myśli 100 złotych, oznaczone jako *wstępny* przepadek do Derby 1826 r. w stosunku do wysokości samej nagrody.

Po za tem pragnęlibyśmy przy tej sposobności poruszyć inną drugorzędnej natury sprawę.

Pierwsza opłata przy meldunkach do produce'ów jest niejako płatką za mniej lub więcej trafne przewidywania hodowlane — nie zaś ginekologiczno-weterynaryjne — właścicieli matek. Otóż, czy nie byłoby słusznem, aby te pierwsze opłaty były zwracane hodowcom w razie, gdyby matka wbrew pozorom okazała się jałową, urodziła źrebię martwe, lub też żywe przed 1 stycznia, - wreszcie w razie wydania na świat bliźniąt — a to analogicznie do przepisów istniejących pod tym względem we Francji przy systemie t. zw. „forfaits", gdzie w takich wypadkach meldunki uważane są za niebyłe (nul)? Możnaby dołączyć do tego wypadki przyjścia na świat potworków (dwie głowy i. t. p.). Naturalnie, że fakty takie winnyby być należycie stwierdzone i zameldowane obowiązkowo w ściśle określonym, dość krótkim czasie.

IV

Oto główniejsze rzeczowe uwagi, jakie nasz program warszawski nastręcza. Chcielibyśmy jeszcze dorzucić słów kilka o redakcyjnej — obyczajowej, że tak powiemy, jego stronie.

Istnieje powszechny, piękny zresztą zwyczaj wyznaczania nagród w celu uczczenia zasłużonych zmarłych hodowców, czy sportsmanów, których działalność wiązała się z danym torem. Nagrody takie, ochrzczone ich imieniem, noszą nazwę *memorial'ów*. Trzymano się tej tradycji również na warszawskim torze, i ostatnim takim — ściśle mówiąc — „memorialem", u s t a n o w i o n y m u nas była nagroda im. hr. Ludwika Krasińskiego. Z czasem bowiem pamięć zasłużonych hodowców zaczęto zbywać, że tak powiemy, tańszym sposobem; zamiast tworzyć na ich cześć nowe nagrody, uznano za mniej kłopotliwe przyczepiać ich nazwiska do uświęconych tradycją dawnych hodowlanych nagród. Początek zrobiono z trzyletnim Produce'm, dodając doń imię ś. p. Ludwika Grabowskiego — zaczem poszły inne adoptacje.

System ten wydaje się nam podwójnie niewłaściwym. Przedewszystkiem są tradycyjne nagrody, niejako drogowskazy hodowlane, istniejące we wszystkich krajach, które, że tak powiemy, są same sobą i żadnych innych nazw, prócz tych, z któremi zrosła się ich tradycja, nie znosza. Tak samo i u nas: Derby jest Derby, Oaks jest Oaksem, Produce Produce'm, St. Leger St. Leger'em, Tak się już ukształtowała tradycja. Można przyczepiać do nich mechanicznie inne nazwy, ale przechrzcić ich już nie można — a i n i e trzeba... Pomimo niewątpliwych i godnych podziwu zasług, jakie ś. p. Ludwik Grabowski dla naszej hodowli położył, nikt Produce'u nagrodą Grabowskiego nie nazywa i nazywać nie będzie. Sądzimy też, że dzieje się n i e j a k o krzywda imieniowi t e g o wielkiego hodowcy, że jest o n o w ten sposób na drugi plan usunięte i sztucznie tylko do nagrody przyczepione. To samo ma miejsce z innemi analogicznemi „uczczeniami".



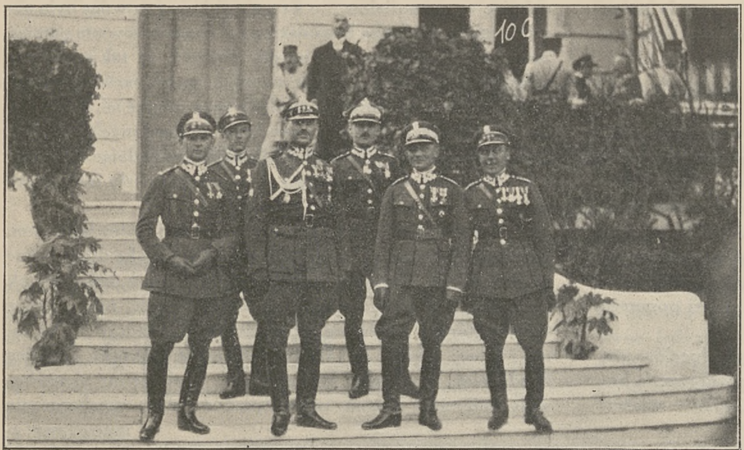
Minister Sikorski rozdaje zwycięzcom w Nicei nagrody.

Pewien ambitny panek podolski, porósłszy w dostatki, postanowił przechrzcić noszącą zbyt pospolitą nazwę swoją jakąś „Bałabanówkę" i udostojnił ją mianem swego kroczącego ku chwale rodu, Że jednak nowa nazwa nie przyjmowała się wśród okolicznej ludności, nowy dynasta postawił na granicy swego „państwa" kozaków, którzy pytali nadjeżdżających kmiotków, dokąd jadą, i zbyt konserwatywnym, wymieniającym dawną nazwę, Hryciom i Horpynom administrowali *pro memoria* odpowiednią porcję batów, powtarzając dobitnie nową nomenklaturę.

Jednak „Bałabanówka" pozostała „Bałabanówką"...

W naszym wypadku, wobec braku równie szerokiej i doraźnej egzekutywy, szanse wprowadzenie w życie nowych nazw są tem bardziej nikłe.

Powinnoby się zdaniem naszem tych kilka tradycyjnych hodowlanych nagród uwolnić od owych w najlepszej



Grupa polskich oficerów na konkursach w Nicei.

niewątpliwie intencji uczynionych dodatków i uczcić zasłużonych hodowców, nazywając ich imionami inne nagrody, gdzieby one istotnie nazwę stanowiły. Jeżeli nie stać nas na stworzenie nowych w tym celu nagród, co byłoby najwłaściwsze, to już doprawdy łatwiej by było przemianować (ale już gruntownie) taką np. Jubileuszową nagrodę, której nazwa ma w gruncie rzeczy właściwy sens jedynie w latach jubileuszowych.

Również niewłaściwą wydaje się nam nazwa „nagrody Liry" nadana Oaksowi. Jeżeli Oaks ma się nazywać „nagrodą Liry" dla tego, że wygrała ona t. zw. „Stutenpreis" w Wiedniu — byłoby bowiem zbyt dotkliwem dla naszej ambicji hodowlanej, gdyby nazwa ta łączyć się miała ze wspomnieniem tego, że była ona 4-tą, czy 5-ą gdzie indziej — to według tej samej logiki nasze Derby winnoby być nazwane „Nagrodą Intryganta". Słynna Kincsem, nigdy nie pobita klacz austro-węgierska, uczyniła znacznie więcej — i to nie tylko na torze, ale również i w stadzie; to też w jej ojczyźnie słusznie stworzono nagrodę jej imienia — ale zarówno w Budapeszcie jak i w Wiedniu Stutenpreis pozostał Stutenpreisem. Znajdzie się więc i w naszym programie po za Oaksem miejsce dla uczczenia pamięci Liry — właściwie nie „pamięci", gdyż żyje ona szczęśliwie, i z niecierpliwością oczekujemy na torze dalszego jej potomstwa, wychowanego i trenowanego w normalnych warunkach.

Przytem zdawałoby się nam, że laury, którymi się wieńczy znakomitości turfowe zyskałyby może na trwałości, gdyby wkładanie ich odbywało się w warunkach głębszej nieco perspektywy historycznej. Musimy bowiem przyznać, że nas osobiście, którzy pragnęlibyśmy oglądać najdłużej na torze zwycięskie potomstwo tych świeżych laureatów, dość melancholijnie nastraja patrzenie na to, jak się tym zacnym czworonogom za życia stawia sarkofagi. Mieliśmy naprzykład nie tak dawno nagrodę Weiter, której jedynym tytułem do chwały było zdobycie Wielkiej Warszawskiej nagrody pod najlżejszą wagą — klaczy, która w stadzie nic jako tako wybitnego dać nie zdołała. To też wypadło zdjąć jej imię ze zbyt pośpiesznie wzniesionego piedestału.

Natomiast pozwolimy sobie zauważyć, że prócz imion głośnych na torze powinnyby może znaleźć w naszym programie miejsce pewne zasłużone w cichym zawodzie macierzyństwa matrony, w rzędzie których, jako najmłodsza, zajęła poczesne miejsce towarzyszka stadna Weiter — skromna na torze Tempête, która jednak uwiła sobie tak piękny wieniec ze swego potomstwa, przenosząc na nasz grunt sławną tradycję swej wielkiej prababki — Kincsem.

* * *

Na zakończenie niepodobna nie podnieść jeszcze jednej napozór formalnej, w istocie jednak zasadniczej sprawy. Program tak poważnego Towarzystwa, jakiem było, a tem bardziej jakiem stało się nasze, nie może być tworzony dorywczo — z dnia na dzień, czy z sezonu na sezon; musi on być obmyślony i ułożony jako organiczna całość z góry na rok — nie można go tworzyć przez sklejanie przygodnych części. Taki jest zasadniczy ideowy nakaz. Poza tem jednak wymagają tego zarówno interesa właścicieli stajen, którym należy dać możność ułożenia zawczasu planu kampanji, jako też wzgląd na inne towarzystwa wyścigowe w kraju, które z konieczności do programu warszawskiego stosować się muszą.

Rozumiemy, że wiele się u nas dzieje jeszcze poniekąd prowizorycznie, lecz objaw taki jak ogłaszanie przez najpoważniejsze w kraju Towarzystwo programu wyścigowego jedynie na sezon wiosenny z pozostawieniem za ciemną zasłoną programu jesiennego jest anomalją, która ustać musi. Jest to niezgodne z powagą Towarzystwa — może zaś w przyszłości dać pole do licznych narzekań i nieuzasadnionych niewątpliwie insynuacji, do których tak skory jest niestety nasz mikrokosmos sportowy.

Taka jest wiązanka myśli, które nam nasz program wyścigowy nasunął. Znalazły się tu z natury rzeczy sprawy zasadniczej natury obok luźnych drugorzędnych uwag, które pozwalamy sobie złożyć do rozważenia komu należy.

Nie wątpimy, że wśród władz naszego Towarzystwa, gdzie jednoczy się tyle kompetencji i troski o rozwój hodowli naszej, gdzie nie brak ludzi, którzy nietylko radą, lecz i wybitnym czynem przyłożyli się do ratowania naszego szlachetnego materjału stadnego, znajdzie się dość objektywizmu i dobrej woli, aby ocenić, co z niniejszych skromnych uwag zasługuje na adoptację i wprowadzenie w życie.

Bohdan Wydżga.

Rok 1924 w Anglji.

W dziedzinie wyścigów konnych panowało w ciągu roku 1924 dalsze ożywienie, które zaraz po wojnie zaznaczyło się nieznacznie, aby z roku na rok zyskiwać na sile i intensywności.

Ożywienie to stoi w ścisłym i bezpośrednim związku z wzrastającą sumą nagród przeznaczonych do rozegrania — i pod tym względem i rok ubiegły znowu zaznaczył się postępem.

Jako naturalny i bezpośredni skutek powiększenia się nagród — widzimy wzrost obrotów na konie pełnej krwi, wzrost cen przeciętnych. A więc rozwój hodowli i handlu, rozwój „wymiany krwi" — znaczne w związku z tem wzmożenie obrotu pieniężnego, dowód wzmożenia bogactwa narodowego i dalszy wzrost jego.

Jest to wynikiem celowego systemu i celowej pracy: powiększona suma na nagrody spowodowała rozwój wyścigów, rozwój wyścigów spowodował wzmożony popyt na konie, wzmożony popyt na konie powoduje rozwój hodowli.

Państwa zachodnio — europejskie dążą usilnie do tego aby każdy w społeczeństwie stał się możliwie bogatym i dąży do ogólnego dobrobytu drogą wzmożenia wszelkich przejawów życia ekonomicznego — nie stosując metody zakazów, ograniczeń, utrudnień lub rekwizycji.

Obrót pieniężny na licytacji roczniaków w Doncaster osiągnął rekord: 331 koni zmieniło właścicieli, a obrót wyniósł 327.676 Gs. [1]). Najbliższy temu rekord obrotu w Doncaster był w r. 1920 — i wynosił 277.060 Gs.

Grudniowe przetargi w Newmarket na materjał rozpłodowy oraz wyścigowy wykazały również obrót rekordowy: 400.533 Gs., przeciw sumy 384.759 Gs. (1920) i 361 Gs (1923).

Obroty te są tem charakterystyczniejsze, że rok ubiegły nie dał rekordowych cen na poszczególne osobniki; na grudniowych przetargach nie był o Salamandry, która w r. 1920 dała 16.500 Gs. na przetargach w Doncaster nie było roczniaka takiego, jak Blue Ensign, który w r. 1920 osiągnął cenę 14.500 Gs. Odpowiednie najwyższe ceny w r. ub. były w Newmarket za klacz Love-oil po Amadis i Parafine Lass po St Frusquin źrebna z Gay Crusader — 7.100 Gs., zaś za roczniaka z Doncaster za Amilcar'a (Phalaris — Silver Wand po Lonavald) 9.700 Gs.

Czyli, że zakres nabywców rozszerzył się, a to jest najpewniejszą rękojmią dla rozwoju hodowców.

* * *

116 roczniaków zostało sprzedanych za cenę nie mniejszą od 1.000 Gs. Są to tak zwane konie „czterocyfrowe". W Polsce powitamy radośnie pięciocyfrowego roczniaka).

Po Amilkarze najdroższym z kolei był roczniak Bayford po Swynford i Bayora po Bayardo — 6.400 Gs. Taką samą cenę osiągnął Nansen po Gay Crusader i Polaire po Sunstar. Jeszcze trzy roczniaki były powyżej 6.000 Gs. 8 — powyżej 5.000 Gs. i 4 powyżej 4.000 Gs.

Przciętne najdroższe roczniaki były po The Tetrarch (średnio po 4.150 Gs.), tak samo jak w r. ub. Następnie idą roczniaki po Swynford (śr. 3.887 Gs.) i po Gay Crusader (śr. 3.535 Gs.). Z kolei idzie Phalaris (śr. 2.886 Gs).

The Tetrarch okazuje się jednak ogierem mało płodnym, najpłodniejszym w dalszym ciągu okazuje się derbista z r. 1911 Sunstar.

Na czele ogierów reproduktorów stoi w r. b. Son in-Law który w r. 1924 miał 21 zwycięzców, 33½ wyścigów wygranych i sumę 32.008 Ł. Drugim był Swynford: 15 zwycięzców, 28 wyścigów, suma 28.380 Ł. Trzecim był Tracery: 22 zwycięzców, 40 wyścigów, suma 24.901 Ł. Czwarty Hurry On: (18, 26½, 22.780 Ł). Piąty Phalaris (19, 36½, 22.195 Ł.). Szósty Polymelus: (11, 19½, 21.928 Ł.). Siódmy The Tetrarch: (17, 25, 20.378 Ł.). Ósmy Sunstar: (31, 42, 20.357 Ł.). Dziewiąty Pommern (26, 40, 16.788 Ł). Dziesiąty Charles O'Malley (18, 36½ 15.748 Ł.).

Na dalszych miejscach stoją kolejno: Bachelor's Double, Grand Parade, Beppo, Cylgad, Friar Marcus, Gay Crusader, Golden Sun, Lemberg — których potomstwo wygrało conajmniej 10.000 Ł i wyżej.

Co do ojców matek najwięcej wygrywających koni — widzimy, że najwięcej wygrały konie z matek po ogierze



Grupa oficerów portugalskich, którzy w nagr. „Kubek Narodów" zajęli drugie miejsce.

[1]) Gs. Gwineja — 1 funt ang. i 1 szyling (21 szyling) = 26 zł.

St. Frusquin: [1]) 25 matek po tym ogierze miało w r. 1924 — 28 zwycięzców, którzy wygrali 38 wyścigów na sumę 25.182 Ł.).

Na drugim miejscu jako ojciec matek stoi Chaucer: 16 jego córek dało w r. 1924, 21 wycięzców, którzy wygrali 38 wyścigów na sumę 20.322 Ł.

Trzeci: Spearmint [2]) (26 córek, 28 zwycięzców, $42\frac{1}{2}$ wyścigów, 18.401 Ł.).

Czwarty: Best Man (1 córka, 1 zwyc., 6 wyśc. 17 958 Ł).

Piąty Desmond [3]) (21 córek, 27 zwyc. $38\frac{1}{2}$ wyśc. 16 843 Ł.).

Szósty: William the Third [4]) (13 córek, 14 zwyc. $23\frac{1}{2}$ wyśc. 16.244 Ł.).

Siódmy: St. Denis [5]) (3 córki' 5 zwyc. 7 wyś. 15311 Ł).

Ósmy: Loved One (2 córki, 2 zwyc. 4 wyśc. 14.575 Ł.).

Dziewiąty: Polymelus (17 córek, 18 zwyc. 31 wyśc. 14.397 Ł).

Dziesiąty: Cicero (14 córek, 16 zwyc. $28\frac{1}{2}$ wyśc. 14.238 Ł).

Dalej stoją: Sunstar, Sundridge, Cyllene, Sentoi, Isinglass, White Eagle, Eager, Roi Herode, Martagon, St. Amant, Donowan, Marco, Wildfowler, Junior, John O'Ganut, których córki dały zwycięzców, którzy wygrali po 10.000 Ł i wyżej

W roku ubiegłym champion'em w tym dziale był William the Third.

* * *

Bardzo ciekawe były dyskusje na dorocznem (w grudniu) zebraniu Towarzystwa Hodowców koni pełnej krwi.

Lord D'Abernon, jeden z poważniejszych hodowców w Anglji, wygłosił mowę, w której poruszył kilka bardzo ciekawych spraw.

Nieco alarmującą była pierwsza część mowy na temat Is english breeding supremacy menaced? Czy przewaga Anglji na polu hodowli jest zagrożona?

Lord D'Abernon podkreśla, że nietylko w długich wyścigach konie francuskie zaczynają zdecydowanie wygrywać w Anglji i zajęcie dwóch pierwszych miejsc w Ascot Gold Cup przez Massine i Filibert de Savoie jest bardzo znaczące — lecz i na krótkich dystansach konie francuskie zaczynają się wybijać.

Epinarda uważano za wyjątek, lecz zwycięstwo Sir Galahad'a w zeszłorocznem Lincolnshire — zaczęło być niepokojące. A dalej: z czterech najwyższych wag w Royal Hund Cup — trzy przeznaczył handicaper koniom zagranicznym. A przecież Epinard w Ameryce był systematycznie bity — więc niebezpieczeństwo nie jest jednostronne.

Dalej przeszedł Lord D'Abernon do spraw ściśle z hodowlą koni związanych, przedstawił je zgromadzonym i polecił troskliwemu rozważeniu, uważając kwestję za zupełnie otwartą. Pierwszą sprawą jest: czy nie jest wskazana zmiana roku hodowlanego? Czy winien on zaczynać się w dniu 1 stycznia? Czy powinien on być cofnięty na 1 maja — tak jak było w Anglji do 1832 roku? Czy też może wskazaną była by data pośrednia? Druga sprawa: czy nie jest zawczesna data rozpoczynania obecnie wyścigów dwuletnich?

Trzecia sprawa: czy nie należałoby zmienić terminu zgłaszania przepadków (forfeits) od koni dwuletnich?

Co do pierwszej sprawy — to wiele powag turfu wskazuje na konieczność opóźnienia stanówek i liczenia roku źrebięcia od 1 marca. Autorytet w rodzaju Johna Portera przypisuje wiele zła w hodowli surowym wiatrom w czasie źrebień i stanówki w lutym i dodaje do tego, że nie znał w swej długiej karjerze wypadku, aby źrebię z późnej wiosny było kiedykolwiek roarer'em. Klacze zaźrebiają się gorzej w czasie chłodnym, a bez porównania lepiej, gdy wyjdą na trawę.

Co do sprawy drugiej Lord D'Abernon powiedział „Wyścigi dwulatków zaczynają się u nas dużo wcześniej niż we Francji". Niektórzy twierdzą, że dlatego produkują francuzi lepsze stayer'y niż my. Nie jestem tego zdania, lecz zwracam uwagę na fakt, że tylko bardzo niewiele największych stayer'ów naszych lat biegało jako dwulatki przed 15 maja. Przytoczywszy szereg przykładów (The White Knight, Buchaan, Swyndorf Tracery etc.) — lord powołuje się na M. Dawson'a i G. Lambtona, którzy konstatują „Widzimy to z roku na rok dobitniej, że klasowe dwulatki degenerują w nie — stayery jako trzylatki i trzeba tylko obserwować zapisy i meldunki do dystansowych handicapów i Cups, aby to to stwierdzić".

Odnośnie trzeciej sprawy — która stoi w ścisłym związku z drugą, jest konieczność opóźnienia meldunków do wyścigów dwuletnich z ostatniego wtorku marca na ostatni wtorek maja. (Reforma Meux'a). Będzie to miało dobroczynny wpływ na metody treningowe, gdyż gwałtowne szykowanie koni na bardzo wczesne terminy wywiera rujnujący (detrimental) wpływ na młody organizm. Należy popierać wszelkie warunki, które prowadzą do pełnego rozwoju organizmu konia zanim zacznie się wymagać od niego nadmiernych nieraz wysiłków.

Na takie oto tematy, nie nowe, a zawsze aktualne toczyły się ożywione dyskusje w „pokojach" w Newmarket w dniu 3 grudnia 1924 roku.

Pozatem była ożywiona dyskusja na temat ograniczenia ilości klaczy do ogierów, zwłaszcza droższych.

(D. c. n.).

St. Szuch.

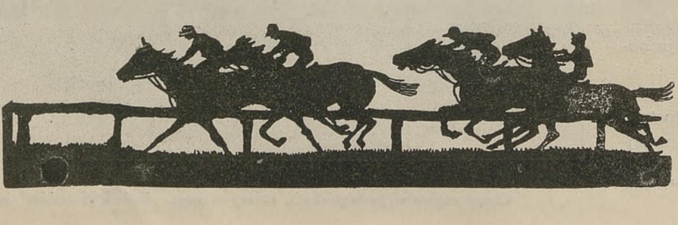
[1]) W Polsce St. Frusquin'a najlepiej reprezentuje Carabas, który jest z matki po St. Frusquin i sam przedstawia typ jego.

[2]) W Polsce mamy obecnie syna Spermint'a—Stavropola.

[3]) King's Idler — wnuk Desmonda, w Państwowej Stadninie Kozienice.

[4]) Balthazar — z matki po William the Third (stado Czaple).

[5]) W Polsce Blue Danube—syn St. Denis'a.



W sprawie zakupu koni remontowych.

W Nr. 65 „Dnia Polskiego" podana jest od redakcji informacja pod tytułem „Zakup koni remontowych". Gładko, niemal sielankowo w tej informacji wszystko wygląda, ale to tylko dla szerszej publiczności. W istocie zaś rzeczy świadomi sprawy, a zwłaszcza hodowcy widzą w tych zamierzeniach fachowych organów remontowych już drugi potężny cios, wymierzony w bieżącym kwartale, naturalnie zapewne nieświadomie, w polską hodowlę szlachetnego konia wojskowego.

Pierwszy cios — redukcja cen płaconych za konie wojskowe przy zakupach w r. b. Dla przykładu biorę z bardzo zróżniczkowanej tabeli cenę konia wierzchowego, dobrego trzyletniego t. j. złotych 725. Wszak cena ta zaledwie pokrywa koszta paszy, zjedzonej w ciągu lat trzech przez wychowywanego młodego konia, a gdzież reszta nakładów hodowcy. Przed wojną w warunkach Kongresówki za konia wierzchowego dobrego trzyletniego, hodowca otrzymywał 400 rubli t. j. 1064 złote, a przecież przed wojną wszelkie koszta nakładowe, jak paszy, robocizny i opodatkowania były o wiele niższe niż obecnie. Mogę z całą pewnością powiedzieć, że cena 725 złotych za konia dobrego wierzchowego, trzyletniego, o całe 275 złotych nie pokrywa kosztów wychowu tegoż.



Zwycięzcy nagrody „Kubek Narodów" z szefem grupy pułk. Andersem na czele

W konsekwencji więc każdy hodowca przy aktualnym sozonie kopulacyjnym, głęboko się zastanowi, czy sobie może pozwolić, czy stać go na to, aby w szlachetnym współzawodnictwie o zaspokojenie ambitnej pasji wychowania i dostarczenia szlachetnego wierzchowego konia, dla siły zbrojnej państwa, pokryć wszystkie klacze odpowiednim ogierem. Zdaje się, że niema dwuch zdań co do tego, że hodowla konia szlachetnego wojskowego nie jest lukratywną gałęzią gospodarstwa rolnego.

A więc co — redukcja? Redukcja wychowu materjału niezbędnego dla siły zbrojnej Państwa i to materjału, który jest aktualnie potrzebny i który fachowe organa remontowe, par force zamierzają sprowadzać z zagranicy.

Fachowe organa remontowe powiadają, że cena za konia wojskowego została zniżona, ponieważ wogóle ceny koni na rynku spadły. Prosta na to jest odpowiedź: dla rynku, gdzie obywatele swe potrzeby zaspakajają żaden hodowca szlachetnych koni wojskowych nie produkuje, ani ich tam na sprzedaż nie posyła, bo tam niema na nie zapotrzebowania, a przez to nie może być tranzakcji, a gdzie niema tranzakcji, tam niema i notowań cen.

Nie na miejscu jest tu wyprowadzanie analogicznych cen produktu t j. szlachetnego konia wojskowego, do wychowu którego porzeba specjalnych warunków i inteligencji hodowcy oraz dużych nakładów pieniężnych — z koniem pospolitym, roboczym i często przypadkowym produktem gospodarstwa rolnego, który za każdą cenę musi być na jarmarku sprzedanym. Jarmarki zaś nasze są takim tanim produktem zawalone, gdyż są ograniczone wywozy za granicę, która przed wojną, ze względu na niskie ceny, masę tego od nas wywoziła. Dlaczego jednak fachowe organa remontowe za tanie pieniądze na jarmarkach koni wojskowych nie kupują? Bo ich tam niema, a te co są, to właśnie tani roboczy produkt gospodarstwa rolnego, jest dla potrzeb wojskowych nieodpowiedni. Skąd więc mogą być analogiczne ceny?

Dla potrzeb siły zbrojnej Państwa potrzebny jest koń szlachetny, suchy, dzielny. Zrozumiano to już w początku XVIII wieku i od tego czasu datuje się początek zajęcia się Państwa popieraniem i kierownictwem hodowli konia wojskowego. Więc dlatego tworzy się potężny aparat zarządu Stadnin Państwowych, Instytucje Prób Zdatności, w rodzaju wyścigów konnych i konkursów, a również wystawy i premjowania materjału zarodowego. Wszystko to wymaga wielkiego nakładu pracy i pieniędzy, i wszystko to robi się dla wielkiego celu t. j dostarczenia sile zbrojnej Państwa odpowiedniego materjału bojowego.

Wszystkie wielkie wysiłki i nakłady Państwa będą, wtedy owocne, gdy ten skromny rolnik hodowca, posiadacz jednej, dwuch, trzech czy więcej klaczy, wszystko jedno ilu, bo on w swej masie jednakowym prawom ekonomicznym podlega, będzie mógł odezwać się, stanąć do apelu ze swoimi klaczami i wychować od nich konia wojskowego. A wtedy skromny rolnik hodowca, będzie mógł to uczynić, gdy wychów konia wojskowego będzie mu się opłacał. Przy większym wniknięciu w kwestję, widoczną tu jest rażąca niekonsekwencja.

Jedne organa Władz czynią potężne nakłady na popieranie hodowli konia wojskowego, drugie, przez redukcję cen płaconych za remonty, niepokrywających o 30% kosztów wychowu, uniemożliwiają hodowlę konia wojskowego. Istne zaczarowane koło! Gdzież tu jest skoordynowanie działalności Władz?

Drugi potężny cios, wymierzony przez fachowe organa remontowe w polską hodowlę konia wojskowego to zamierzenia sprowadzania koni wojskowych z zagranicy.

Nie ulega wątpliwości, że koń zagraniczny będzie znacznie droższy, nawet od ceny, jak komisje remontowe według słuszności powinnyby płacić t. j. pokrywającej koszta wychowu. A czy ten koń droższy zagraniczny będzie lepszym od konia tańszego krajowego? Bezwarunkowo nie. On może być tylko okazalszy, większy i wspanialszy, ale użytkowo będzie gorszy. Na to są tysiączne dowody. Za wiele by tu miejsca zajęło wyliczanie tych dowodów.

Zamierzenia fachowych organów remontowych sprowadzania koni wojskowych z zagranicy są zamierzeniami wprost potężnie godzącemi w polską hodowlę konia wojskowego i budującemi szerokie łożysko dla odpływu z kraju potężnych kapitałów i to tych kapitałów, dla braku których tak potężnie cierpi całe życie gospodarcze kraju.

Teraz dopiero, dla ludzi kwestji świadomych, staje się widoczną owocna praca i wielkie zasługi Delegacji Hodowli Koni przy Sekcji Rolnej, powstałej w roku 1897 z inicjatywy sfer, w Towarzystwie Wyścigów Konnych zgromadzonych, i brak tej organizacji, poważnie zajmującej się i czuwającej nad sprawami tak wielkiej gałęzi narodowego bogactwa, jaką jest hodowla koni, teraz jest rażąco widocznym.

Jest, wprawdzie nominalnie, Sekcja Chowu Koni przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym, sukcesorka tej chwalebnej pamięci Delegacji, ale możemy wprost powiedzieć, że jest od dłuższego czasu zupełnie indolentną.

Od dwuch lat nie było ogólnego zebrania i członkowie składek członkowskich nie płacą, gdyż nie wiedzą, ile płacić mają i nikt od nich tego nie żąda, wogóle zatracili już świadomość, czy jest Sekcja i czy oni są jej członkami. Streszczając się zaznaczam, że: sprawa jest wielce aktualną i wielkiego państwowego znaczenia.

Powołanemi zaś do zajęcia się nią, są z jednej strony — Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, które już z tytułu nazwy swej, szerokie aspiracje mieć winno, a ponadto powinnoby przyjąć pod uwagę, że wyścigi nie są celem, a tylko ważnym i potężnym środkiem, dążącym do wielkiego celu, jakim jest produkowanie dzielnego materjału końskiego dla siły zbrojnej Państwa; z drugiej strony Centralne Towarzystwo Rolnicze, które aspiruje do opieki nad rolnictwem, a hodowla koni wszak, w naszych warunkach agrarnych, jest i może być tylko jedną z gałęzi rolnictwa, — powinnoby w porozumieniu Towarzystwem Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zająć się zwołaniem kongresu, któryby w tej ważnej, a państwowego znaczenia sprawie wypowiedział się i sferom miarodajnym przedstawił konieczność ustalenia jednolitej linji działalności organów państwowych tak, aby jedne nie niszczyły tego, co usiłują stworzyć drugie.

Borówek, 30 marca 1925 r. *Fr. Żmigrodzki.*

Konkursy w Nicei.

W końcu kwietnia, gdyż 29-go tego miesiąca zakończyły się międzynarodowe konkursy w Nicei, które przyniosły tak wielki, zdumiewający wprost sukces Imieniu polskiej kawalerji. Szpalty tamtejszych dzienników zapełnione były hymnami pochwalnymi na cześć polskiej ekipy. Przytaczamy poniżej jedno ze sprawozdań tamtejszej gazety.

Myśmy jednak stosunkowo dość chłodno zbyli ten obowiązek towarzyski, powinszowaliśmy z wyrazami zdawkowej grzeczności naszym bohaterom jeździectwa i narazie, jak gdyby przeszedłszy nad tak zdumiewającymi faktami do porządku dziennego, uspokoiliśmy się prawie. Czy jednak na tem ma być koniec?

Za czasów rosyjskiego zaboru pamiętamy fakt, gdy trójca dzielnych jeźdźców Pleszkow, Ekse i Rodzianko, zdobyła w Anglji jakąś cenną nagrodę na międzynarodowych konkursach, entuzjazmowi ówczesnych sportsmanów nie było końca. Bankiety, zdrowia, podarunki sypały się jak z rogu obfitości. Miasta przesyłały zaszczytnie odznaczonym gratulacje i upominki. A cóż to było w porównaniu ze zdumiewającymi sukcesami polskiej grupy w Nicei, gdzie na 8 pierwszych nagród wogóle 6 zdobyli polacy, gdzie ogółem zdobyto przeszło 40 cennych nagród, gdzie puhar przechodni narodów po raz wtóry dostał się w ręce Polaka, i dziś już są wszelkie szanse, że dzielna nasza kawalerja wydrzeć go sobie nie pozwoli.

Wkrótce, bo 29 Maja, zaczynają się konkursy w Warszawie, będziemy mieli więc sposobność podziwiać naszych jeźdźców naocznie, a potem wyruszą oni do Anglji, by wydrzeć dumnym Anglikom palmę przodownictwa w sporcie jeździeckim i daj Boże, żebyśmy na łamach naszego pisma mogli im powróżyć równie pięknych sukcesów jakich Im niniejszem winszujemy.

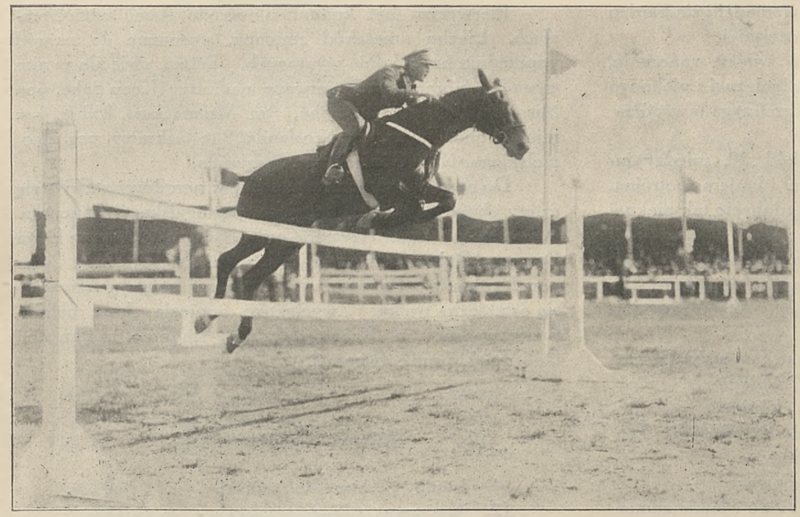
Oto co pisze jeden z poważniejszych dzienników tamtejszych:

Bogaty był program ostatniej niedzieli konkursów hippicznych w Nicei. Pomimo silnego wiatru publiczność zebrała się licznie i wytrwała do końca.

Ranne biegi o nagrodę „de la baie des Anges" zakończyły się podwójnem zwycięztwem Francji. Sherry Golden, por. Clavé Cuelqu'un, kap. i Costa.

Biegi o nagrodę „Monaco" rozpoczęły się popołudniu. Z powodu wielkiej liczby współzawodników przerwano je około czwartej, pozostawiając pole amazonkom, współzawodniczącym o nagrodę Diany.

Przeszkody jak dla amazonki bardzo poważne, między innemi podwójna barjera i słynny „mur nicejski". Pięć pań



Rtm. Królikiewicz na Picadorze.

upadków. Kilku jeźdźców skąpało się w rzece, ku wielkiemu przerażeniu pluszczących się w niej kaczek.

Następnie rtm Królikiewicz na Cezarze dorównywa prawie rtm. Dobrzańskiemu, wreszcie na Jaśku, wałachu przeszło dwudziestoletnim, dzięki swej niezrównanej zręczności w kierowaniu koniem i szybkiej jeździe na zakrętach kończy bieg w 2 m. 05 s. Porucznik Bizard na Moïse jest jego najbliższym co do czasu współzawodnikiem.

Gazety francuzkie zamieściły mylną wiadomość, którą następnie sprostowały, jakoby rtm. Królikiewicz wygrał wielki puhar nicejski po raz drugi, na tym samym koniu.

W r 1924 zwycięzcą był Jasiek, w roku bieżącym Picador, oba zwycięztwa wykazały w równej mierze wyjątko we uzdolnienie jeźdźca.

Picador wygrawszy około 10,000 w konkursach nicejskich nie może już być współzawodnikiem na przyszłość w tych samych konkursach.

Przed nim tak samo wykluczonym był Trebecco por. Lecquio (Włochy). Zarząd konkursów hippicznych w Nicei ustanowił takie prawo, aby zachęcić konk. współzawodników do przygotowania nowych koni.

Generał Bucant, dyrektor sekcji kawalerji z Ministerjum Wojny, rozdaje nagrody zwycięzcom, winszując gorąco rotm. Królikiewiczowi, że tak pięknie wznowił przeszłoroczne swe tryumfy.

---

stanęło do konkursu, budząc zachwyt klasycznemi strojami i brawuruwą jazdą. Panna de'la Croix, panna Sarlin, hrabina Viallardi de Sandignano dosiadały dzielnie po trzy konie z kolei. Hrabina Viallardi wziąwszy bez zarzutu ostatnią najtrudniejszą przeszkodę otrzymała nagrodę z rąk marszałka Pétain i jego małżonki

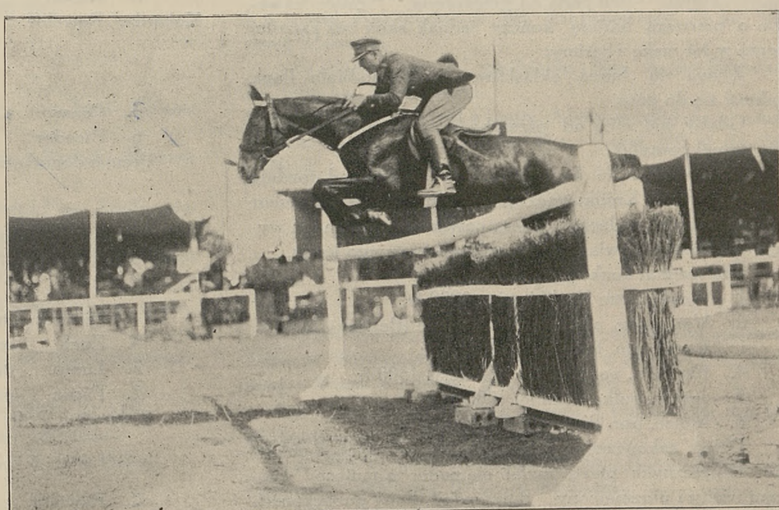
Następna nagroda Flory przypadła w udziale pannie de la Croix.

Biegi o nagrodę Monaco, przeznaczoną wyłącznie dla oficerów, są najbardziej malownicze w całym konkursie nicejskim. Przeszkody naśladują te naturalne przeszkody, jakie myśliwi napotykają w ciągu polowania z chartami. Jest tych przeszkód bardzo wiele i trzeba doskonałej znajomości konia, aby je brać w jaknajszybszem tempie. Jestto tryumf najlepszego jeźdźca. Nic też dziwnego, że dały okazję do wspaniałego zwycięztwa Polski.

Konkurs, stosownie do dawniejszych wygranych dzielił się na dwie serje. W pierwszej (konie, które wzięły mniej niż 1000 fr.) Polska zdobyła dwa pierwsze miejsca, w drugiej serji pierwsze, trzecie, czwarte i piąte. Ogółem pięć miejsc na sześć, a z tych trzy przypadło rotm. Królikiewiczowi.

Liczył się tylko czas wyścigu. Z pomiędzy nowych, do wcipnie obmyślanych przeszkód, było przebycie rzeczki po drewnianym moście, zwrot nagły przy słupie drogowym, bieg zygzakiem przez sztuczny płot.

Porucznik de Brielle na Nancy kończy bieg w 2 m. 35 s. Wkrótce potem rtm Dobrzański na Qui Vive w 2 m. 15 s. Jest to najlepszy wynik z serji pierwszej. Nie obeszło się bez licznych



Rotmistrz A. Królikiewicz na Cezarze.

Amatorowie sportu hippicznego zgromadzili się bardzo licznie na rozegranie wielkiej nagrody nicejskiej.

Ta część konkursów ma bardzo wielkie znaczenie, nietylko z powodu wysokiej nagrody pieniężnej i pięknego puharu, jakim darzy zwycięzcę, ale że rozstrzyga o współzawodnikach na konkurs o puhar narodów.

Dystans około 700 mtr. przeszkód 20, między innemi podwójna barjera ponad rowem i barjera potrójna. Przeszkody poważne, jak przystoi na zdobycie tak pięknej nagrody, jednak nie nieprzezwyciężone.

Tego roku z powodu złego stanu toru oraz wielkiego zmęczenia koni nie obeszło się bez licznych wypadków.

Konkurs był niezwykle interesujący. Współzawodników przeszło 60 ciu

Na maszcie powiała najpierw flaga francuska (Pentapole, por. Roux, Pappillon por. Bertran) 9 błędów.

Deszcz ustał, słońce wyjrzało z za chmur.

Teraz zwycięża Veronique, por. de Brabandère. Błędów tylko 7. Podniesiono flagę belgijską.

Przychodzi kolej na konie handicapowane

Trzy przeszkody podwyższono. Widać wielkie zdeterminowanie jeźdźców do zdobycia ostatecznego zwycięztwa Pierwsza jest jazda por. de Taurines na Loop'ie, rtm. Królikiewicza na Cezarze Mandarin por. Guibault rani sobie zadnią nogę.

Drugi handicap zaznacza się przykrym wypadkiem. Incas por. Carbon zrywa ścięgno i kulawy schodzi z toru. Flaga belgijska wciąż powiewa.

Trzeci handicap. Stary Jasiek i Moïse idą dzielnie, ale zawsze z 9, 10 błędami.

Czwarty handicap. Podniesiono cztery przeszkody. Rzeka przedłużona o 90 cm. Bieg zapowiada się srogo Jeden tylko może sprostać wzmożonym trudnościom—zwycięzca przeszłoroczny Picador, a na nim najlepszy z całego kontynentu jeździec, rtm. Królikiewicz. Czy dzielny polski jeździec jeszcze raz przejdzie samego siebie?

Podniecenie ogromne. Widzom dech w piersi zamiera. I oto Picador z cudowną łatwością bierze wszystkie przeszkody.

Przy drugiem przejściu koło jury jest płot. Nagle słońce zabłysło—cień pada od przeszkody. Picador zawadza o pierwszą barjerę kończy jednak skok bez zarzutu, bierze w lot rzekę i barjery.

Zrywa się burza oklasków. Czerwono-biała flaga podnosi się do góry.

Gdyby nie cień od przeszkody bieg byłby dokonany bez żadnej pomyłki.

Generałowie de la Maison Neuve i Brucand rozdają nagrody. Rtm Królikiewicz po raz drugi wygrywa puhar nicejski. Jakże serdeczne zbiera powinszowania za ten występ, tak chlubnie świadczący o mistrzostwie jego jazdy.

Oto rezultat konkursu:

1. Picador, rtm Królikiewicz 3000 fr.
2. Veronique, por. de Brabandere (Belgja) 2250 fr.
i Cezar, rtm. Królikiewicz 2250 fr.
4. Papilion, por. Bertran (Francja) 1500 fr.
5. Jasiek, pułk. Rómmel 1000 fr.
6. Moïse, por. Bizard (Francja) 800 fr.

Dzień zakończenia Nicejskich Wojskowych Konkursów Hippicznych przedstawiał się nader zajmująco Program obfity i urozmaicony. Sprowadził tłumy publiczności. Składały się na niego cztery parcoury, bardzo rozmaitego rodzaju.

Pierwszym był konkurs o nagrodę Armji cudzoziemskich. Liczba przeszkód zmienna, stosownie do nagród poprzednio przez konie wygranych. Belgja święciła w nim tryumfy, biorąc dwie pierwsze nagrody (Keep Sake, por. Misonne, 1000 fr. i Mustapha, rtm. Mesmackers, 850 fr. 4-te miejsce miał Fagas, por. Szoslanda, 9-te Jaskrawy, por. Zgorzelskiego, 11-te Général, por. Szoslanda,

Do następnego konkursu o puhar narodów stawiły się cztery ekipy — polska, belgijska, portugalska i francuska. W polskiej ekipie Rewcliff pułk. Rómmla, Mumm Extra Dry rtm. Dobrzańskiego, Picador rtm. Królikiewicza, Cezar por. Szoslanda. Pomiędzy portugalską a polską rozgrywała się ostateczna walka. Zwycięztwo odniosła ekipa polska. Pierwszy był rtm. Królikiewicz na Picadorze, za nim rtm. Dobrzański i pułk. Rómmel.

Nagroda Wielkich Hoteli.

4.	Lump	rtm. Dobrzański . . .	600 fr.
12.	Jaskrawy	por. Zgorzelski . . .	100 „

Kokardy: Fagas — por. Szosland, Gigant — por. Zgorzelski, Rewcliff – ppłk. Rómmel, Cezar — rtm. Królikiewicz.

Nagroda Jej Kr. Mości Księżnej Letycji de Savoie-Napoleon Księżnej Aoste.

1.	Picador i Cezar	rtm. Królikiewicz	1350 fr.
7.	Jacek i Zefer	ppłk Rómmel	400 „
11.	Qui Vive i Mumm Extra Dry	rtm. Dobrzański	200 „
12.	Jaskrawy i Gigant	por. Zgorzelski	200 „

Kokardy: Generał i Fagas — por Szosland.

Nagroda Komitetu Uroczystości i Sportów.

Pierwsza serja.

7.	Mumm Extra Dry	rtm. Dobrzański	200 fr.
8	Gigant	por. Zgorzelski	200 „
Kokardy:	Rewcliff	ppłk. Rómmel	50 „

Druga serja.

3.	Cezar	rtm. Królikiewicz	300 fr.
6.	Picador	rtm. Królikiewicz	200 „

Premja dodatkowa Cezar rtm. Królikiewicz 300 „

Nagroda Zwycięstwa

Pierwsza serja.

1.	Picador	rtm. Królikiewicz . .	1000 fr.
4.	Zuch	por. Zgorzelski	500 „
7.	Lump	rtm. Dobrzański . . .	200 „
7.	Fagas	por. Szosland	200 „

Kokardy: Zefer — ppłk. Rómmel.

Druga serja.

2.	Rewcliff	ppłk. Rómmel	700 fr.
4.	Mumm Extra Dry	rtm. Dobrzański	400 „

Kokardy: Gezar — rtm. Królikiewicz.

Nagroda Monaco.

Pierwsza serja.

1.	Qui Vive	rtm. Dobrzański . . .	500 fr.
2.	Jaskrawy	por Zgorzelski . . .	400 „

Druga serja.

1.	Jasiek	rtm. Królikiewicz . .	500 fr.
3.	Picador	rtm. Królikiewicz . .	400 „
4.	Cezar	rtm. Królikiewicz . .	400 „
5.	Zefer	ppłk. Rómmel . .	300 „

Premje.

Jasiek	rtm. Królikiewicz	1000 fr.
Picador	rtm. Królikiewicz . . .	700 „
Cezar	rtm. Królikiewicz	600 „
Qui Vive	rtm. Dobrzański	500 „
Zefer	ppłk. Rómmel	400 „

Wielka nagroda m. Nicei „Puhar".

1.	Picador	rtm. Królikiewicz	3000 fr.
2.	Cezar	rtm. Królikiewicz	2250 „
5.	Jacek	ppłk. Rómmel	1000 „
8.	Rewcliff	ppłk. Rómmel	600 „
11.	Mumm Extra Dry	rtm. Dobrzański	400 fr.
12.	Fagas	por. Szosland	400 „

Nagroda Armji Zagranicznych.

4.	Fagas	por. Szosland	700 fr.
9.	Jaskrawy	por. Zgorzelski . . .	200 „
11.	Generał	por. Szosland	150 „

Kokardy: Gigant — por. Zgorzelski.

Nagroda Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Puhar Narodów).

1.	Rewcliff	ppłk. Rómmel
	Mumm Extra Dry . . .	rtm. Królikiewicz
	Picador	rtm. Królikiewicz
	Cezar	por. Szosland

Nagroda Sztandarów.

1.	rtm Królikiewicz	350 fr.
1.	por. Zgorzelski	350 „
4.	por. Szosland	200 „
5.	ppłk. Rómmel	150 „
6.	rtm. rtm. Dobrzański	150 „

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Sprawozdanie z wyścigów konnych w Poznaniu** urządzanych przez Wlkp. Tow. Wyścigów Konnych. Dzień 1-szy, 3 maja 1925 r.

Pochmurno, tor elastyczny.

1. Bieg z płotami. Dystans 2,100 mtr.

Nagroda: 1 koń — 600 zł.
2 „ — 180 „
3 „ — 60 „

Hodowca 10% nagrody. Dla 4 l. i st. koni. Waga: 4 l. 72 kg., 5 l. i st. 74 kg.

1) Importe kl. kaszt. po Biniou i Ilsebill, Prezesa K. Żychlińskiego, 68 kg., j. Sulik.

2) Lukullus og. gn. 6 l po Dolomit i Pine Apple, por. M. Jeskego, 70 kg., j. Józefiak.

3) Signorina Romanelli kl. gn. 4 l., rtm. Młodeckiego z 2 p. szwol., 72 kg., j. Ziemba,

4) Mała Grawoza kl. gn. 6 l. 15 p. ul., 72 kg., j. por. Dobrowolski.

5) Black wał. kaszt. pełn., 15 p. ul. Nadwiślańskich 74 kg., j. por. Suchocki.

Wygrane w 2 m. 37 s. Tot. zw. 250 zł., fr. 110.

2. Bieg z przeszkodami. Dystans 2,800 mtr.

Nagroda Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Nagroda: 1 koń — 350 zł.
2 „ — 135 „
3 „ — 45 „

Hodowca 10% nagrody. Dla 4 l. i st. koni, które w 24 r 2 pierwszych wyścigów nie wygrały. Waga 4 l. 72 kg., 5 l. i st. 74 kg.

1) Robert wał. sk. gn. po Song Thrush i Raven's Plume 71 kg., j. właściciel.

2) Hesperus wał. kary 6 l. po Carabas i Stoppine, wł. 2 p. szwol. Rokitniańskich Wł. Zakrzeńskiego, 71 kg., jeździec właściciel.

3) Nitela kl. gn. 5 l. po Albula i Nita, K. hr. Bnińskiego, 69½ kg., por. Wolski.

Espoir — jeździec spadł z konia, Ajaks wycofał się w ostatniej chwili. Wygrane w 3 m. 43 s. Total. 210 zł., fr. 220 i 240 zł.

3. Bieg płaski. Dystans 2200 mtr.

Nagroda Wlkp. Izby Rolniczej.
1 koń — 500 zł.
2 „ — 150 „
3 „ — 50 „

Hodowca 10% nagrody. Dla 4 l. i st. og. i kl. pół krwi urodz. w Wielkopolsce. Zwycięzca z r 1424 — 2 kg. nadwagi. Waga: 4 l. 66 kg., 5 l. i st. 68 kg.

1) Eloe kl. gn. 5 l. po Hyman i Panna Ella, Ign. hr. Mielżyńskiego, 65 kg., j. Sulik.

2) Rita kl. siwa 5 l. po Astronom i Rantendelum, wł. Lehmana—Nitschego, 63 kg., j. Morawski.

Etna zdyskwalifikowana z powodu ominięcia chorągiewki. Wygrane w 3 m. 29 s. Total. zw. 160 zł.

4. Bieg płaski. Dystans 1300 mtr.

Nagroda: 1 koń — 400 zł.
2 „ — 120 „
3 „ — 40 „

Hodowca 10% nagrody. Dla 3 l. og. i kl. ur. w Polsce Waga 62 kg.

1) Czugurt og. sk. gn. 3 l. po Assouan i Rachela, wł. rtm. Moszczevskiego, 59 kg., j Osiński.

2) Manon kl siwa 3 l. po Hyman i Madona, Ign. hr. Mielżyńskiego, 60 kg , j. Kryśko.

3) Róża kl. sk. gn 3 l. pół krwi po Hyman i Rusałka, Ign. hr. Mielżyńskjego, 53 kg., j. Klamar.

4) Turnalik og. gn. 3 l. po Krasnoludek i Rocha, 2 p. szwol. Rokitniańskich, 58½ kg., j. Siedlecki.

Mobile nie ruszył od startu. Wygrane o 2 dł. Tot. zw. 400 zł., fr. 130 i 110 zł.

5. Bieg z przeszkodami. Dystans 3200 mtr.

Nagroda honorowa p. Lehmana Nitschego i Nagroda Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce

1 kon — 700 zł.
2 „ — 210 „
3 „ — 70 „

Hodowca 10% nagrody.

1) Ajaks wał. sk. gn. płn., 1 p uł. Krechow, 71 kg., j. por. Boniecki.

2) Douglas III wał. kaszt 5 l., ppłk. Rómmla, 74 kg., j. kpt. Bylczyński.

3) Urok og. ga. 6 l. po Mości Książe i Halka, 74 kg., j. por. Karwacki.

4) King og. gn. 6 l. po Sly Fox i Cleinod K. hr. Bnińskiego, 74 kg., j. por. Wolski.

Helusia — jeździec spadł na przeszkodzie. Wygrane w 4 m. 24 s. Tot. 700 zł., fr. 400 i 100 zł.

6. Bieg myśliwski. Dystans około 8 klm.

Nagroda: 1 koń — 250 zł.
2 „ — 75 „
3 „ — 25 „

Master płk. Skotnicki d-ca 15 p. uł.

1) Komar, 15 p. uł. — j. por. Bobiński.
2) Junkier, 15 p. uł. — j. por. Piotrowski.
3) Wacek, 7 p. strz. kon. — j ppor. Czcheidze.
4) Nadwiślanka, 21 p. uł. — j. por. Suchecki.
5) Piorun, 15 p. uł. — j. ppor. Spława Nehmann.
6) Lord, 17 p. uł. — j. por. Jaczyński.
7) Mój Miły, 2 p. Szwol. — j. ppor. Jaroszewski.

— O udział w XII-ym Międzynarodowym Kongresie Rolniczym.

Komitet organizacyjny XII-go Międzynarodowego Kongresu Rolniczego, mającego się odbyć w Warszawie w dn. 21 — 24 czerwca r. b., uprasza instytucje i organizacje rolnicze polskie o wczesne zgłaszanie swych delegatów na Kongres. W tym względzie przypominamy brzmienie art. 1-go Regulaminu Kongresu *). Zaznaczamy przytem, iż liczba delegatów nie jest ograniczona. Udział osób poszczególnych, nie będących upoważnionymi przedstawicielami jakiejś instytucji czy organizacji rolniczej, nie jest przewidziany regulaminem Kongresu. Każdy członek Kongresu, delegat instytucji czy organizacji rolniczej, opłaca po 10 zł. za udział w Kongresie i ma za tę opłatę także zapewnione otrzymanie drukowanego sprawozdania z Kongresu.

Zgłoszenia instytucji i organizacji rolniczych powinny zawierać imiona i nazwiska zgłoszonych delegatów i dokładne ich adresy.

Komitet Organizacyjny Kopernika 30, Warszawa.

*) W Kongresie biorą udział delegaci rządowi oraz delegaci instytucji i organizacji ściśle rolniczych (towarzystwa rolnicze, organizacje kółek rolniczych, spółdzielnie, spółki rolnicze i t. p.) tych krajów, które wchodzą w skład Międzynarodowej Komisji Rolniczej.

ZAGRANICZNA.

— Bois de Boulogne, 3 maja.

Prix des Cars, 25,000 fr., 2000 mtr.

Clocheton II, po Prestige i Cloche d'Or, wł. M. E Martinez de Hoz, 54 kg. ż. H. Semblat 1
Prince Charming, wł. M. J. D. Cohn, 54 kg , G. Vatard 2
Talpack II, wł. M Edward Esmond, 54 kg., G. Garner 3
Bez miejsca: The Sirdar i Beauvais.
Wygr. w 2 m. 12 s.

Prix Daru, 40,000 fr., 2100 mtr

Lucide, po Maintenon i Lucy Neal, wł. M. E. Martinez de Hoz, 56½ kg., ż. H. Semblat 1
Master Quack, wł. M-me Edmond - Blanc, 58 kg., ż. Ch. Hobbs 2
Trésigny, własność M E. Martinez de Hoz, 58 kg., ż. G. Garner 3

Bez miejsca: Ararat, Fairy Queen, Musquette, Simonor, Symphor, Premo, Minas, Sea Spray.
Wygr. w 2 m. 21 s.

2 LUCIDE ur. 1922 r.

Hodowli L. Mantaszewa.

Lucy Neal								Maintenon 2							
Quintessence				Neil Gow				Marcia				Le Sagittaire 20			
Margarine		St. Frusquin 22		Chelandry		Marco 3		Primavera		Marden 2		La Dauphine		Le Sancy 4	
Margarita	Petrarch 10	Isabel	Saint Simon 11	Illuminata	Goldfinch 4	Novitiate	Barcaldine 23	Opaline	Springfield 12	Barchettina	Hermit 5	Sly	Doncaster 5	Gem of Gems	Atlantic 3

Prix de la Seine, 20,000 fr., 2600 mtr.

Ariel, 4 l. po Sans Souci II i Reine Mab, wł. bar. Ed. de Rothschild, 62½ kg. ż. M. Mac Gee 1
Hohneck, wł. M. A Eknayan, 62½ kg., ż. Donoghue 2
Tric Trac, wł. M. E. Martinez Hoz, ż. Semblat 3
Wygr. w 2 m. 54 s. o pół dł.

BIBLJOGRAFJA.

— **Hodowla bydła** napisał M. Kwasieborski, kierownik wydziału hodowlanego Centralnego Tow. Rolniczego w Warszawie. Nakład Księgarni Rolniczej w Warszawie. Z rycinami w tekście. Cena (bez przesyłki) 2 zł. 80 gr.

Książka ta, napisana dla drobnych rolników, ukazuje się już w 2-em wydaniu, co najlepiej świadczy o uznaniu jakiem się cieszyła wśród naszych hodowców-gospodarzy.

Krótko, zwięźle, ale przystępnie i jasno, porusza autor po kolei wszelkie zagadnienia, związane z hodowlą bydła rogatego, to też ze względu na systematyczny układ treści książka ta może być także używaną jako podręcznik w niższych szkołach rolniczych.

Książka zawiera następujące rozdziały: Pochodzenie i rasy bydła uszlachetnianie bydła, pożądane własności i kształty bydła, zdrowie i choroby. Wybór rozpłodników. Stanówka. Rozwój płodu. Pielęgnowanie krów cielnych i pomoc porodowa. Wybór cieląt do chowu, wychów ich i żywienie. Żywienie krów. Obchodzenie się z bydłem. Dojenie krów i użycie do zaprzęgu. Obora. Zapiski oborowe.

WYKAZ

ogierów i klaczy według ras w Państwowych Stadninach Koni Kozienice, Janów i Białka.

	Wyszczególnienie	Kozienice		Janów					Białka	RAZEM
		Rasa								
		pełna krew angielska	pół krew angielska	pełna krew angielska	pół krew angielska	czysta krew arabska	pół krew arabska	anglo-arabska	huculska	
	A. OGIERY:									
Zmiany w ogierach	Ilość ogierów w dniu 31/XII 1923 r.			6	1	1			1	9
	Nabyto			1						1
	Przydzielono z P. Stad Og. jako czołowe i probiery			2		2				4
	„ ze źrebięciarni „ „ „			1	1					2
	Razem . .			10	2	3			1	16
	ubyło wskutek wliczenia do P. Stada ogierów . . .			2		1				3
	ubyło wskutek przydziału do P. Stada K. Kozienice .			5	1					6
	Razem . .			7	1	1				9
	Pozostaje w dniu 31/XII 1924 r.	5	1	3	1	2			1	13
	B. KLACZE:									
zmiany w klaczach	Ilość klaczy w dniu 31/XII 1923 r.			28	18	15	33	1	7	102
	Wliczono z młodzieży z P. St. K. w Janowie w poczet matek			2						2
	Wliczono z młodzieży z Państw. Źrebięciarni w Janowie w poczet matek			2						2
	Przybyło Rewindykowanych z Rosji				3					3
	Razem . .			32	21	15	33	1	7	109
	ubyło wskutek wybrakowania			2	1	2	7			12
	ubyło wskutek śmierci naturalnej			1		1				2
	ubyło wskutek przydziału do P. St. Koni w Kozienicach			29						29
	Razem . .			32	1	3	7			43
	Pozostała ilość klaczy w dniu 31/XII 1924 r. .	29			20	12	26	1	7	95

JEŹDZIEC I HODOWCA

Warszawa, d. 15 maja

WARUNKI PRENUMERATY

TYGODNIKA WRAZ Z DODATKAMI

W PRZEDDZIEŃ WYŚCIGÓW (65)

ROCZNIE ZŁ. 40.

ADRES REDAKCJI:

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 32, TEL. 220-26.

ADRES TELEGR. „WARSZAWA - JEŹDZIEC".

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Na okładce: 2 i 3 strona po 220 zł., 4 strona 250 zł.

Redaktor i Wydawca: M. RADWAN. Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.